

w prawo – no i stowarzysz. Mimo, że odnaleźliśmy pozostałe PK, to Kazio do dziś jest przekonany, że wyszliśmy na właściwy. Idziemy na PK 12, tym razem mierzę dokładnie odległość. Jeszcze tylko szybko do mety no i koniec.

Na mecie oglądamy wzorcówkę, jestem trochę rozczarowany, pierwszy etap całkiem, całkiem, ale końcówka do niczego. Kazio próbuje protestować – bez skutku. Na pocieszenie Piotr rozdaje nam wydrukowane na komputerze wklejki, jako formę potwierdzenia do książeczek InO. Wracamy do domu niezbyt szczęśliwi z wyniku, ale zadowoleni ze startu w kolejnej, ciekawej imprezie.

Wojtek DROZDA

## KOMUNIKAT

Wszyscy zainteresowani imprezami na orientację mogą otrzymywać o nich informacje pocztą elektroniczną. Wystarczy zgłosić się do Maćka Ostrowskiego na adres:

[mac@acid.ch.pw.edu.pl](mailto:mac@acid.ch.pw.edu.pl)

i poprosić o nadsyłanie regulaminów imprez.

**AZYMUT WARSZAWSKI** – pismo uczestników InO

Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK

Redaktor Naczelny: Stanisław Łuć

Autorzy materiałów numeru 29: Wojciech Drozda, Tomasz

Gronau, Jakub Kaczyński, Andrzej Krochmal,

Stanisław Łuć, Anna Trykozko.

Powielanie: Krzysztof Stańczyk

Nakład: 120 egz.

Adres do korespondencji: Stanisław Łuć 01-842 Warszawa

ul. Reymonta 10A m. 237

[luciak\\_pielgrzym@poczta.onet.pl](mailto:luciak_pielgrzym@poczta.onet.pl)

# AZYMUT WARSZAWSKI



# 29

PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ

XXXV KONKURS O TYTUŁ  
MISTRZA WARSZAWY I MAZOWSZA  
W TURYSTYCZNYCH MARSZACH NA ORIENTACJĘ

M  
A  
Z  
O  
W  
I  
E  
C  
K  
A

K  
I  
n  
O

10 marzec 2002



## DRODZY CZYTELNICY

I INNI UŻYTKOWNICY AZYMUTU WARSZAWSKIEGO!

Oddajemy oto do Waszych (oby czystych) rąk kolejny numer Azymutu Warszawskiego. Daremnie jednak szukać w nim najświeższych, gorących i z ostatniej chwili pochodzących wiadomości. Zawarliśmy w tym numerze relacje z imprez i wydarzeń ubiegłorocznych, które z różnych przyczyn nie znalazły się w porę na łamach. A przyczyną główną jest bez wątpienia fakt edycji zaledwie trzech numerów AW w roku ubiegłym, na który to fakt też złożyło się wiele przyczyn. Z przyczynami tak bowiem jest, że, mimo iż są różne, to często się składają, jak nie przymierzając scyzoryki.

Do rzeczy powracając: nadrabiamy zatem ubiegłoroczne zaległości, a czynimy to mając na względzie ważną rolę dokumentacyjną, jaką niewątpliwie AW pełni. Przyszli historycy nie wybaczyliby nam, gdybyśmy pominęli tak wiele zdarzeń milczeniem. A pozostajemy z nadzieją, że i Czytelnicy chętnie powrócą myślą do niedawnych przeżyć. Więc zanurzymy się w ocean wspomnień... albo jeszcze lepiej: wypłynemy okrętem pamięci, na ocean wspomnień, jak najdalej od lądów zapomnienia.

RedNacz

## ZAW-OR W FALENICY

Nie pasowało nam z Januszem zupełnie: i termin i godzina. Ale jakimś cudem po licznych uzgodnieniach udało się jednak na Zaworze wystartować. Wymusiliśmy na Wojtku, aby nas wypuścił na trasę zanim jeszcze rozstawił punkt startowy, przez pomyłkę dwukrotnie zapłaciliśmy wpisowe i porwawszy mapy półbiegnąc ruszyliśmy do lasu. Zrazu ulicami, potem przez

2

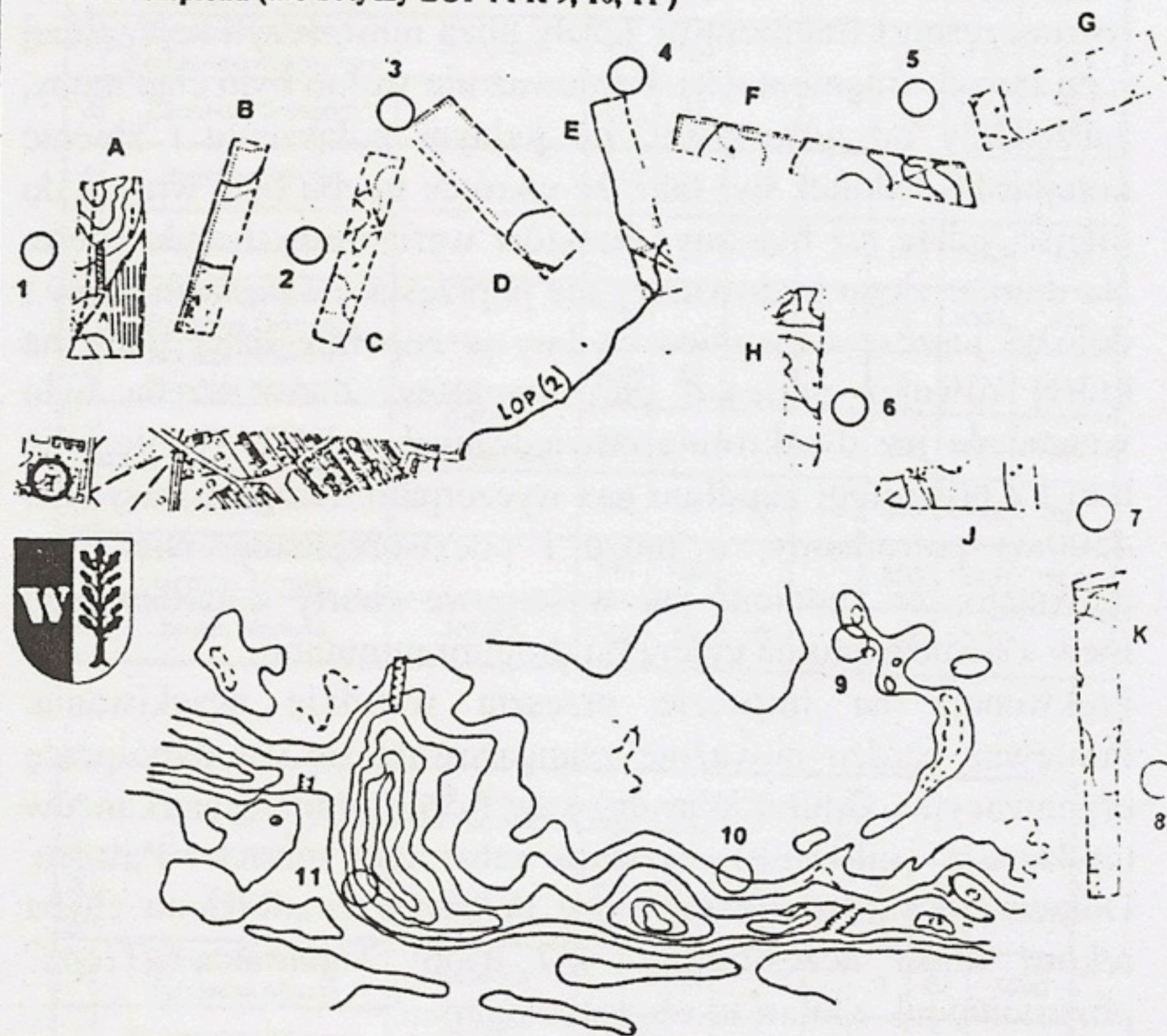
XXIV RAJD NA ORIENTACJĘ „ZAW-OR‘ 2001”  
Warszawa-Falenica 18.03.2001

TS



DLUGOŚĆ TRASY - 4500 m.  
LIMIT CZASU - 110+30 min  
SKALA MAPY - 1:10 000

Fragmety mapy oraz LOP-ka która je łączy leżą w planie mapy.  
Pozostałe elementy oraz warstwicówka są rozmieszczone przypadkowo.  
PK znajdujące się w pobliżu dwóch wycinków z mapą mogą należeć do jednego lub obu fragmentów.  
Wycinki mapy można logicznie ułożyć w całość.  
W potwierdzeniu należy podać numer PK, oznaczenie literowe fragmentu i kod z lampionu (nie dotyczy LOP i PK 9, 10, 11)



WYCINANKA Z WYDMA



Opr. Wojciech Drozda

3



coraz większą gęstwinę. Na skraju zabudowań zaczynała się LOPka, która miała nas doprowadzić poprzez jakieś laski do bardziej zwartych terenów leśnych. I od razu tam zaczęły się problemy z mapą. Była ona bowiem pocięta na cieniutkie paseczki, których poskładanie było warunkiem pokonania trasy. O ile więc do tego miejsca podążaliśmy kuregalopkiem, to teraz przystanęliśmy fraszobliwie nad mapą, próbując złapać jakieś wspólne fragmenty. Kłopot w tym, że paski stykały się bokami, a nie zachodziły na siebie, poza tym punkty kontrolne przyporządkowane do poszczególnych (lub nawet do dwóch równocześnie) fragmentów leżały poza nimi, (czyli najczęściej – na innych fragmentach). Ponieważ nie wolno było ciąć mapy, zaczęliśmy odszyfrowywać po jednym połączeniu i zbierać kolejne PK. Skutek był taki, że wkrótce trzeba było wracać do miejsc, gdzie już byliśmy. Punktów wariantowych było sporo. Na domiar złego budowniczy nie poprzestał na paskach mapy i dołożył jeszcze warstwice wydmy w zupełnie innej skali, na której również umieścił parę punktów. Znowu trzeba było wracać do już dwukrotnie odwiedzanych miejsc. To bieganie tam i z powrotem zupełnie nas wyczerpało. Długość trasy (ok. 4500m) potroiliśmy, a może i poczworzyliśmy. Nie więc dziwnego, że zgonieni jak wyścigowe charty dotarliśmy do mety z dwudziestoma czterema drogimi minutami.

Frekwencja na imprezie przeszła wszelkie oczekiwania. Ponieważ bardzo poważnie zaangażowała się we współpracę organizacyjną Gmina Wawer, więc liczne grono mieszkańców (zwłaszcza młodych) wystartowało na trasach Zaworu. Dołączając bardzo liczną grupę biegaczy ustanowiono chyba rekord ilości uczestników: 457 osób! Tajemnicą „Tropa” pozostanie jak zdolali to wszystko ogarnąć.

A my, nieoczekiwanie dla samych siebie, mimo dużych strat punktowych, zajęliśmy trzecie miejsce.

Stanisław LUC

### Wyniki kategorii TS

Miejsce	Zespół	Nazwa	BPK	PKS	ZM	Opis	Czas	Suma	TMWIM
1	Krasuski Marcin Cegielka Jan			125		10	19	154	1000
2	Gronau Tomasz			50			150	200	972
3	Łuc Stanisław Cegliński Janusz	PTTK PIELGRZYM		100	10		270	380	863
4	Marczak Wiktor Przychodzeń Andrzej			125	10		270	405	848
5	Herman Izycka Urszula Herman Izycki Leszek			125	40		290	455	818
5	Trykozko Anna Szafranek Karolina			125	40		370	535	769
7	Zielczyńska Helena Zielczyński Mieczysław	A-TO-MY	450	100			160	710	663
8	Zaremba Grzegorz		810	25			160	995	490
9	Pietrzak Roman		810	75	10		140	1035	466
10	Makiela Kazimierz		810	75	10		170	1065	443
11	Krochmal Małgorzata Krochmal Grzegorz		1080				5	1085	436
12	Maszer Wojciech Choiński Krzysztof	"B" O/Mazowsze	1080	25			9	1114	418
13	Mazurek Robert	O/PTTK Radzyń Podl.	1080				80	1160	390
14	Otap Sławomir		540	75	10	10	540	1175	381
15	Wojciechowski Michał Lionicki Tomasz		540	150			850	1540	160
16	Siwiec Mariusz	NIMFA	720	50	10		1180	1960	1

### Wyniki kategorii TJ

Miejsce	Zespół	Nazwa	BPK	PKS	ZM	PM	Z	ZK	Czas	Suma	TMWIM
1	Banaszek Łukasz Banaszek Maciej	Falenica		50	10		2		0	62	1000
2	Ślupczyński Tomasz	32WDH "Gawra"	90	50		30	10		0	180	884
3	Kowalczyk Radosław Koper Maciej	SKS LO,LE Łochów		25			10	50	270	365	703
	Frankowski Sebastian	Falenica	brak karty								NKL



### 3 x Z „LILIJKA 160”

Start w III Rajdzie na Orientację „LILIJKA 160” rozgrywanym w dniach 23 – 25 marca 2001 roku w okolicach Józefowa pod Warszawą był moim debiutem w tej imprezie. Impreza debiutowała natomiast w konkursie TMWiM i to od razu jako trzyetapowa, w czterech kategoriach. Przystępne wpisowe, w ramach którego zagwarantowano dwa noclegi w warunkach turystycznych i pełne wyżywienie, zachęcały do aktywnego udziału w walce o punkty do mistrzostw. Z powodu ograniczeń czasowych dotarłem dopiero w sobotę rano – wprost na odprawę techniczną. Dzień zapowiadał się wyśmienicie. Świeciło słońce i czuło się wiosnę w powietrzu.

Pełni werwy wystartowaliśmy do pierwszego etapu pn. „Obrazki” opracowanego przez Komendanta Rajdu, druha Marcina Kowalczyka. Na pełną mapę nałożono trzy kwadraty – „obrazki” pełnej mapy. W ten sposób powstały punkty podwójne oraz LOPka występująca w dwóch kawałkach. Po odszukaniu właściwego położenia PK na pełnej mapie należało znaleźć optymalną trasę przejścia. Całość wydawała się być prostą. Należało szukać transformatorów, numerów budynków lub zwykłych lampionów. Ale już drugi PK, D, dostarcza pewnych emocji, gdyż są problemy z odczytaniem numeru domu i ulicy: przez ogrodzenie adres jest nieczytelny, a pilnujący pies nie pozwala na bliższą penetrację terenu. Trochę czasu należało również poświęcić przy opisywaniu PK, zwłaszcza tych niewidocznych na „obrazkach”. Po zaliczeniu ostatniego obrazka z PK C zostawało tak mało czasu, że aby zmieścić się w limicie należało znacznie zwiększyć swoje tempo do „Jędrusia” (baza imprezy), a po drodze odpowiedzieć jeszcze na dwa zadania dotyczące azymutu i odległości między dwoma wariantami PK B. Zwłaszcza z tym pierwszym zadaniem były problemy: co było „obrazkiem”, a co już nie.

Niestety załapałem całe 10 punktów za podanie odległości z przedstawionymi cyframi. Mimo tej przypadkowej wpadki, o dwie minuty byłem lepszy na tym etapie od Tomka Gronaua. Drugi etap (tak jak i trzeci opracowany również przez Marcina) nosił nazwę „Układanki” i składał się z dziewięciu pasków mapy z konturami łączenia z następnymi paskami. Pierwszy PK usytuowany na pełnej mapie nie stwarzał większych problemów, mimo broniącego go stowarzysza. Dopiero od tego miejsca należało uruchomić swoją wyobraźnię w celu poskładania następnych fragmentów. Po potwierdzeniu kolejnego PK, natknąłem się na znaną, rodzinną parę orientalistów, Leszka i Ulę oraz Anię, którzy pod przewodnictwem Leszka mieli już poskładaną mapę. Dzięki ich życzliwości sam już nie musiałem gimnastykować swojego umysłu. Natomiast odpowiedź na zadanie już każdy podawał samodzielnie. Jak się okazało, było to „czyste” przejście. Jedynie Ania postanowiła podać odległość między PK 1 i PK 9 za jeden punkt karny.

Po dotarciu do mety pozostawał czas na wypoczynek i na konsumpcję zamówionego obiadu. Do wieczora było jeszcze wiele czasu. Tymczasem nadeiagnęły chmury i zaczął intensywnie padać śnieg. Kiedy jako pierwszy startowałem do nocnego etapu o nazwie „Zebra”, leżało już kilkanaście centymetrów białego puchu. Mapa zawierała tylko trzy paski o pełnej treści, na których naniesiono tylko trzy PK, zaś pozostałe sześć PK było w czystym polu mapy. Dodatkowo jeden PK należało wykreslić. Po wyjściu z bazy musiałem dokonać wyboru drogi: w prawo przez zabudowania, czy też w lewo przez wydinę. Wybrałem wydinę. Jak się później okazało, jako jeden z nielicznych zakładałem ślady w tę stronę PK 2 bez problemu, PK 3 (w białym polu) trochę na „czuja” (dobrze, że był tylko jeden). PK 9 bez problemu, choć widać było stowarzysza, następnie PK 1, kolo którego przechodziło się za





Na mapie powieszono 3 obrazki. Treść obrazków nie jest zorientowana i przynajmniej częściowo zawiera się w mapie. Należy potwierdzić punkty A, B, C, D i LOP (3). PK znajdują się zarówno na obrazkach jak i „pod nimi” na mapie. W przypadku PK A należy podać nr transformatora, w przypadku budynków ich adres (ulica, numer), w pozostałych przypadkach kod lampionu. Kolejność potwierdzenia PK nie jest obowiązkowa.

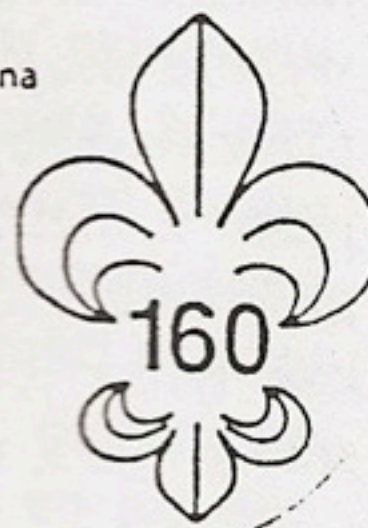
Zadanie dodatkowe 1: Podaj azymut z PK B z mapy na PK B z obrazka  
Zadanie dodatkowe 2: Podaj odległość pomiędzy punktami B

Długość trasy: 5,5 km

Limit czasu: 110+25 min.

Skala mapy: 1:10 000

Budowniczy: phm. Marcin Kamil Kowalczyk HR



dnia, chwila zastanowienia przy PK 4, bo brakowało kilku metrów i przebijanie się do szosy, którą dochodziło się do ósemki leżącej nad Świdrem. O nazwę tej rzeki pytano w zadaniu. Następnie dłuższe przebijanie się uliczkami Józefowa na PK 7. Ten punkt chyba był kluczowym na całej trasie, bo należało podać numer domu – większość podała numer domu narożnego, ale po dokładnym odliczeniu odległości był to już numer następnej posesji. Jeszcze tylko PK 6 i PK 5 na ulicy Jagodowej i dłuższy przelot do bazy. Wszystko przed czasem. Dlatego etap ten był dla mnie doskonałym spacerem w nocnej, zimowej scenerii. Inni natomiast załapali mniejsze lub większe punkty karne, dając mi tym samym szansę na zwycięstwo.

Po dotarciu na metę i szybkim podliczeniu wyników przez kierownika imprezy, stałem się posiadaczem cennej nagrody w postaci plecaka. Jeszcze tej samej nocy dotarłem do domu mile wspominając ośnieżony las w świetle księżyca i latarni Józefowa. Dobra atmosfera na imprezie oraz trzy etapy, to niezła gratka dla zwolenników „chaszczowania”. Do zobaczenia na kolejnej edycji „Lilijki”

do czego namawia

Andrzej KROCHMAL

Trasa TS				Etap 1		Etap 2		Etap 3		RAZE	TMWiM
Poz	Zawodnicy	Patrol	Jednostka	PK	PP E1	PK	PP E2	PK	PP E3		
				S	810	S	810	S	810		
				Pz	10	Pz	0	Pz	0		
1	Krochmal A		HKT "Trep"	10	1000	0	1000	0	1000	3000	1000
2	Gronau Tomasz		ind	12	997,5	5	993,83	25	959,1	2960	987
3	Makiela K	SKPB	ind	19	988,9	0	1000	31	961,7	2951	984
4	Herman-izyccy Urszula Leszek		ind	35	969,1	0	1000	25	969,1	2938	979
5	Trykozko Anna		ind	35	969,1	1	998,77	25	969,1	2937	979
6	Frynas S		ind	91	900	1	998,77	25	969,1	2868	956
7	Luc St Cegłański J		PTTK "Piałgrym"	110	876,5	2	997,53	50	938,3	2812	937
8	Otao Sławomir		ind	341	591,4	1	998,77	28	965,4	2556	852
9	Świec Marusz	Nimfa	ind	283	663	376	535,8	25	969,1	2168	723
10	Przychodzeń A		ind	44	958	3	996,3	ABS	0	1954	651

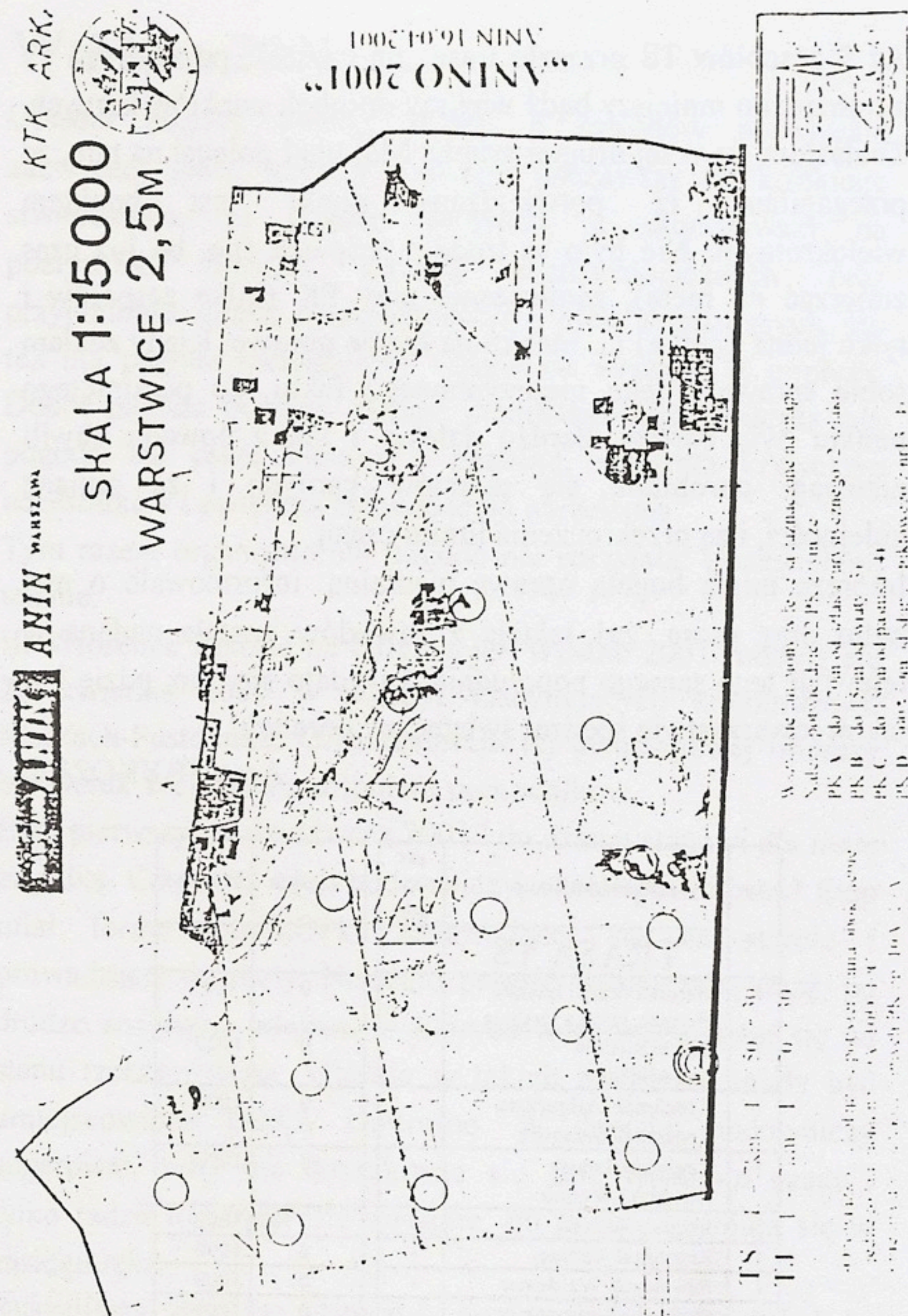


## ANINO 2001

Zgodnie z tradycją, w drugi dzień Świąt Wielkanocnych (16 kwietnia 2001 roku) Andrzej Kędziorek wraz z zespołem organizacyjnym podejmował gości świątecznym śniadaniem. Choć przybyło nas wielu (razem z biegaczami 88 osób), to poczęstunku starczyło dla wszystkich. Po kawałku jajka, po kawałku ciasta – zresztą, nie po to jeździ się do Anina.

Celem wyprawy, dla wielu uczestników tak oczywistej podczas Wielkanocy jak pisanki, jest spotkanie podobnych sobie zapaleńców przedkładających ruch na świeżym powietrzu od siedzenia za suto zastawionym stołem, chwila rozmowy, złożenie życzeń – po to, żeby wreszcie wyruszyć do lasu. Las jest od lat (prawie) ten sam, mapa też, ale za każdym razem jest inaczej.

Trasa była łatwa. Każdy otrzymał pełną mapę z naniesionymi na niej położeniami wszystkich lampionów. Po prostu długi (7 km dla tras TJ i TS) świąteczny spacer. Należało potwierdzić 22 PK podzielone na cztery kategorie oznaczone literami A, B, C i D. Punkty kontrolne A rozmieszczono w odległości do 170 m od szlaku turystycznego. Punkty B znajdowały się w odległości do 150 m od wiaty, zaś punkty C, również w odległości maksymalnie równej 150 m, ale od paśnika. Ostatnia kategoria, D, to punkty znajdujące się w odległości  $300 \pm 50$  m od słupka duktowego z numerem 13. (Na marginesie: jestem głęboko przekonana, że wielu wytrawnych zawodników potrafi w środku nocy z pamięci podać numery wszystkich słupków duktowych na mapie „Zielona”). Takie sformułowanie zadania sprawiło, że niektóre PK były punktami wielokrotnymi.





Aż 9 zespołów TS przeszło trasę „na czysto”, pozostałych 17 zgromadziło mniejszy bądź większy dorobek punktów karnych. Znalazłam się w tej drugiej grupie. Mój błąd polegał na tym, że przegapiłam, iż potwierdzany punkt jest punktem wielokrotnym. Nie było to trudne: pośpiech (no, bo już czas zmierzać na metę), zamieszanie przy PK (kilka zespołów i tylko jedna kredka) i... manko na karcie gotowe. Kiedy zdałam sobie sprawę z tego nieprzyjemnego faktu, do pominiętego punktu było bardzo, bardzo daleko. I tak z powodu chwili nieuwagi dorobiłam się punktów karnych i za zmianę kolejności, i za przekroczenie limitu czasu.

Impreza miała bogatą oprawę medialną: informowało o niej radio oraz prasa, zaś relacja z zawodów została nadana w telewizji tego samego popołudnia. I wydało się, kto, gdzie i w jakim towarzystwie spędzał świąteczny poranek!

Ania TRYKOZKO

Lp	Nazwisko i imię	pkt za czas	Ogółem	TMWiM
<b>TRASA TS</b>				
1	Herman Izzycki Leszek Herman Izzycka Urszula	-	0	1000
1	Luć Stanisław Luć Michał	-	0	1000
1	Krochmal Małgorzata Krochmal Grzegorz	-	0	1000
1	Cegliński Janusz Kowalski Wojmir	-	0	1000
1	Maryka Andrzej	-	0	1000
1	Krochmal Andrzej	-	0	1000
1	Pawelczuk Waldemar	-	0	1000
1	Skwarski Sławomir	-	0	1000
1	Krasuski Marcin	-	0	1000
10	Czarkowski Jacek	6	16	992
10	Pietrzak Roman Pietrzak Mariusz	6	16	992

## WiMNO 2001

Opisom pogody autorzy relacji z zawodów poświęcają zazwyczaj sporo miejsca i uwagi, począwszy od krótkiego stwierdzenia, że pogoda sprzyjała, a skończywszy na poetyckich opisach zjawisk meteorologicznych oraz przyjemności (bądź niedogodności) z nich wynikających. Bo też ma pogoda niebagatelny wpływ na wrażenia z imprezy. Dobra pogoda pomaga zatrzeć niedociągnięcia, podczas gdy pogoda zła psuje humory i nastroje, wyostrza krytycyzm uczestników i zwiększa skłonność do narzekania.

Tym razem organizatorom pogoda nie sprzyjała. Uczestnikom też nie.

III Wiosenne Marsze na Orientację WiMno 2001 odbyły się 22 kwietnia 2001 w niezbyt fascynujących krajobrazowo Markach-Pustelniku. Organizatorem tej dwuetapowej imprezy był Darek Walczyna z zespołem pomocników.

Etap pierwszy „Poszukiwacz 2001” do dzisiaj stanowi dla mnie zagadkę. Co poeta, czyli budowniczy, chciał powiedzieć? Etap miał formę niby-LOPki zaczynającej się na starcie i prowadzącej do mety. Należało przejść wyznaczoną trasę, po drodze znajdując miejsca, w których treść mapy różni się od stanu rzeczywistego. Właśnie w takich miejscach miały być umiejscowione punkty kontrolne. W dopisku budowniczy sugerował, żeby nie doszukiwać się „nie wiadomo czego”, tylko radził rozglądać się uważnie, bo punkty znajdują się w zasięgu ręki.

Ruszyliśmy do lasu. Istotnie, punkty były. Trudniej było ustalić, czy rzeczywiście sytuacja na mapie nie pokrywa się ze



K

# III Wiosenne Marsze na Orientację

## Wimno'2001

Marki, 22.04.2001r.  
Kategoria TS

### Etap II: Polski Windows 2001, czyli wielki przekręt (Kruczek)

Na mapie znajdują się okna o różnym kształcie. Mogą być otwarte lub zamknięte. Okna okrągłe oraz ze Startem i Metą otwierają się do dołu. PK znajdujące się na otwartej części okna, mogą być również na obszarze, gdzie okno jest zamknięte. PK na białej części okien są w planie mapy.

Opis trasy:  
Długość: 3 900 m  
Limit: 100' + 30'

H

I

II

G

J

Dodatkowo należy potwierdzić PK, znajdujący się na grobie w jednym z okien. Należy podać datę, znajdującą się na grobie.

Kolejność potwierdzania dowolna.

D

E

F

Zadanie:  
Ile osób zginęło w miejscu egzekucji, gdzie znajduje się grób upamiętniający to wydarzenie?

Potwierdzanie PK, znajdujących się na obiektach sztucznych, np. słup energetyczny, odbywa się przez spisanie numeru z tego obiektu.

Skala mapy:  
ok. 1:10000

25°C

KOLONIA  
NOWA ZIELONKA

UŁĘSKA

518

511

512

513

514

515

516

517

518

519

520

521

522

523

524

525

526

527

528

529

530

531

532

533

534

535

536

537

538

539

540

541

542

543

544

545

546

547

548

549

550

551

552

553

554

555

556

557

558

559

560

561

562

563

564

565

566

567

568

569

570

571

572

573

574

575

576

577

578

579

580

581

582

583

584

585

586

587

588

589

590

591

592

593

594

595

596

597

598

599

600

601

602

603

604

605

606

607

608

609

610

611

612

613

614

615

616

617

618

619

620

621

622

623

624

625

626

627

628

629

630

631

632

633

634

635

636

637

638

639

640

641

642

643

644

645

646

647

648

649

650

651

652

653

654

655

656

657

658

659

660

661

662

663

664

665

666

667

668

669

670

671

672

673

674

675

676

677

678

679

680

681

682

683

684

685

686

687

688

689

690

691

692

693

694

695

696

697

698

699

700

701

702

703

704

705

706

707

708

709

710

711

712

713

714

715

716

717

718

719

720

721

722

723

724

725

726

727

728

729

730

731

732

733

734

735

736

737

738

739

740

741

742

743

744

745

746

747

748

749

750

751

752

753

754

755

756

757

758

759

760

761

762

763

764

765

766

767

768

769

770

771

772

773

774

775

776

777

778

779

780

781

782

783

784

785

786

787

788

789

790

791

792

793

794

795

796

797

798

799

800

801

802

803

804

805

806

807

808

809

810

811

812

813

814

815

816

817

818

819

820

821

822

823

824

825

826

827

828

829

830

831

832

833

834

835

836

837

838

839

840

841

842

843

844

845

846

847

848

849

850

851

852

853

854

855

856

857

858

859

860

861

862

863

864

865

866

867

868

869

870

871

872

873

874

875

876

877

878

879

880

881

882

883

884

885

886

887

888

889

890

891

892

893

894

895

896

897

898

899

900

901

902

903

904

905

906

907

908

909

910

911

912

913

914

915

916

917

918

919

920

921

922

923

924

925

926

927

928

929

930

931

932

933

934

935

936

937

938

939

940

941

942

943

944

945

946

947

948

949

950

951

952

953

954

955

956

957

958

959

960

961

962

963

964

965

966

967

968

969

970

971

972

973

974

975

976

977

978

979

980

981

982

983

984

985

986

987

988

989

990

991

992

993

994

995

996

997

998

999

1000

stanem faktycznym. Z drugiej strony budowniczy obiecywał, że nie ma punktów stowarzyszonych. Rada w radę, (co kilka głów, to nie jedna...), po chwili bezładnego miotania się między pierwszym i drugim punktem, zdecydowaliśmy się brać „wszystko, co się rusza” i w ten sposób pokonać trasę. Tak też zrobiliśmy. Samo przejście do mety nie nastroczało przecież trudności. Jakoś dziwnie się czułam na tym etapie...

Na szczęście drugi etap zatytułowany „Polski Windows 2001, czyli wielki przekręt (Kruczek)” był klasycznym zadaniem orientalistycznym. Na mapie, na której zaznaczono przebieg kilku dróg (gwarantujących dojście do mety), umieszczono okna o prostokątnych bądź kołowych kształtach. Okna mogły być otwarte lub zamknięte, zamiast szyb miały fragmenty mapy. PK umieszczone na ruchomych fragmentach okien mogły znajdować się zarówno tam, gdzie zostały naszkicowane, jak i przemieszczać się w zależności od tego czy okno było otwarte, czy zamknięte. Ruch okien wprowadził do łamigłówki możliwość pojawiania się luster oraz punktów wielokrotnych. Dodatkowo trzeba było potwierdzić PK znajdujący się na grobie upamiętniającym miejsce egzekucji z 1944 roku, który należało odszukać na jednym z obszarów zajętych przez okna. Szukanie punktów niestety zostało uprzykrzone przez deszcz, który uparcie się nasilał, aby rozwinąć się w silną ulewę, co nastąpiło na szczęście już po dojściu mojego zespołu do mety.

Startowałam w zespole o nietypowym składzie, bowiem za towarzysza marszu miałam francuskiego profesora. Profesor tak się zapalił do wyprawy do lasu, że nie poddał się ani brakowi stosownego obuwia (kupiliśmy), ani okrycia



(pożyczyłam), ani pogodzie. I chociaż nie do końca jestem przekonana czy zrozumiał zasady gry, to dzielnie szukał punktów i był bardzo zadowolony z długiego spaceru.

Przyznam się, że po poprzednich zawodach WiMno, w których niestety nie brałam udziału, ale o których słyszałam wiele dobrego, miałam apetyt na coś więcej. Zastanawialiśmy się, co sprawiło, że akurat ta impreza niezbyt dobrze zapisała się w pamięci uczestników, co również znalazło odbicie w ocenach w konkursie na budowniczego roku? Doszliśmy do wniosku, że zaważyły tu przede wszystkim niezrozumiała koncepcja pierwszego etapu oraz nieciekawość, miejscami nieprzyjemny, bardzo zaśmiecony teren. Tak na marginesie można się zastanawiać, co skłoniło organizatorów, nie związanych przecież ograniczeniem bazy, akurat do takiego wyboru. Walory poznawcze – z pewnością... Tylko dlaczego było tak brudno? Ale przecież drugi etap Cieniasów, uznanych za najlepszą imprezę roku 2001, odbywał się w terenie jeszcze brudniejszym i mniej atrakcyjnym. A jednak wrażenia były zdecydowanie lepsze. I tu powracam do rozważań o roli pogody, od których rozpoczęłam. Na Cieniasach, poza wszystkim, była piękna pogoda. Zaś WiMno... zmokło w kwietniowej mżawce. Bardzo chciałabym, żeby podczas kolejnego WiMna świeciło słońce.

Ania TRYKOZKO

1.	Sławomir Otap	Warszawa	135	976,3	2.	60	1000	1.	1976	1000
2.	Sławomir Frynas	Lublin	239	885,1	5.	120	954,5	5.	1840	931
3.	Urszula Herman-Iżycka Leszek Herman-Iżycki	Warszawa	285	844,7	8.	70	992,4	2.	1837	930
4.	Małgorzata Sekut Robert Mazurek	Radzyń Podl.	108	1000	1.	280	833,3	9.	1833	928
	Mateusz Czubała	Warszawa	255	871,1	6.	115	958,3	3.	1829	926
	Wojciech Drozda Dariusz Drozda	Warszawa	255	871,1	6.	137	941,7	6.	1813	917
	Roman Pietrzak	Warszawa	135	976,3	2.	290	825,8	10.	1802	912

## KOLNO 2001

Mimo rosnących rzesz zwolenników turystyki kolarskiej, rowerowe imprezy na orientację należą do rzadkości. Jak rodzynek w wielkanocnej babie tkwiła w kalendarzu warszawskim impreza organizowana przez „Waldka”, czyli Darka Walczyńkę. Mimo tego, że nie posiadam roweru, postanowiłem wybrać się 10. czerwca do Granicy, a przy okazji namówić do udziału w imprezie kolarzy z „Pielgrzymą”. W tym celu dokonaliśmy połączenia kołowej imprezy pn. „Złot Turystów Ukółkowionych” z Waldkową III Kolarską Jazdą na Orientację. Uczestnicy nie dopisali jednak, a moi kolarze, chociaż przybyli do Granicy wcale silną grupą, nie zdecydowali się na jazdę według mapy. Nic to... Kropla draży skalę.

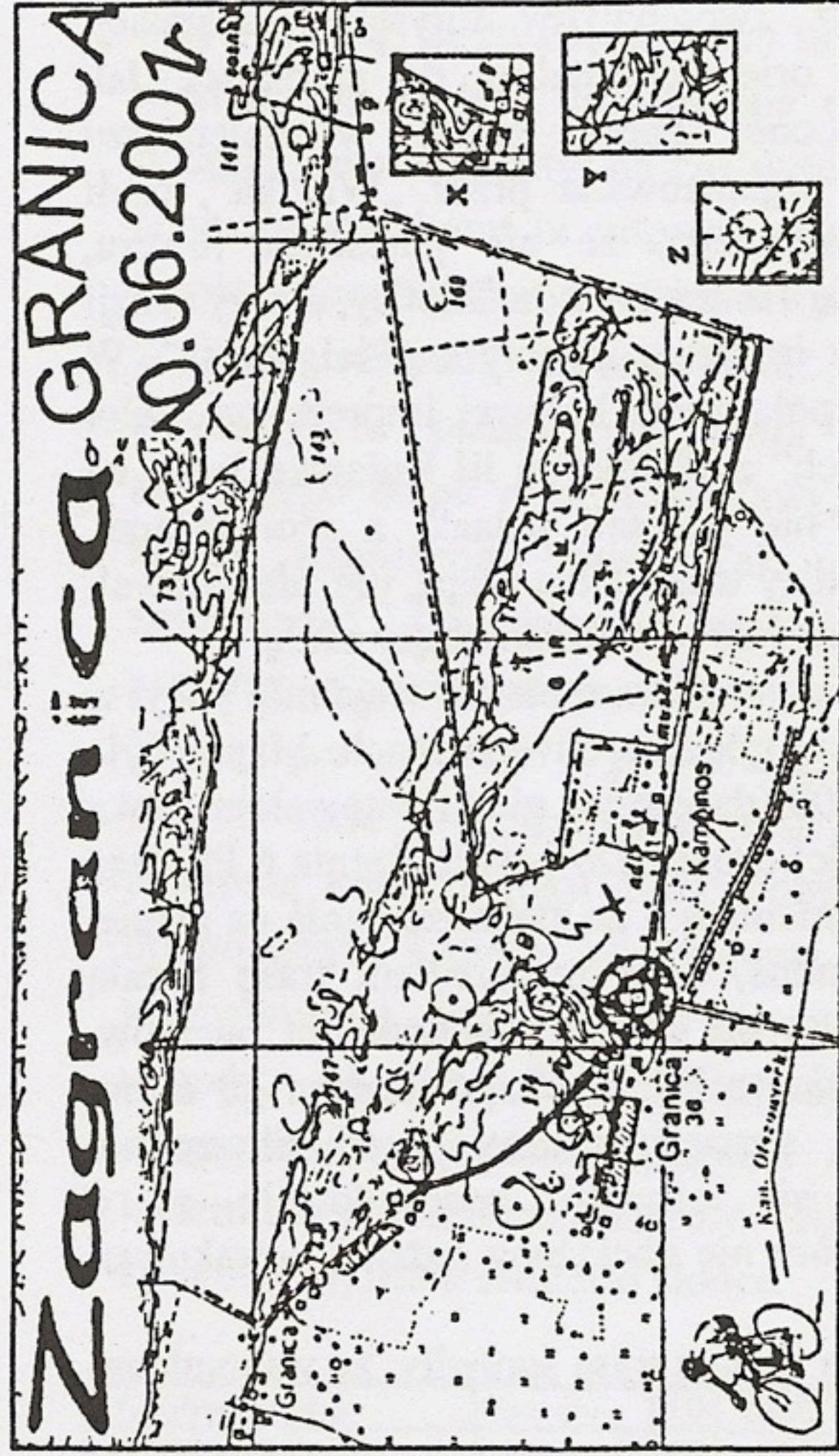
Waldek przygotował „gościnną” trasę pieszą, więc mój pobyt w Granicy nie zakończył się tylko na odwiedzinach. Mapka była maleńka, w skali 1:25 000 (dawno już nie orientowałem z taką mapą), pozbawiona części drożni. Do potwierdzenia 6 PK oraz trzy PK z osobnych fragmentów – do zlokalizowania na mapie. Koncepcja nie była trudna, więc przeszedłem trasę z całą rodziną, odskakując tylko od ścieżek dla podbicia punktów. Jedyne problemy na trasie to PK 6. Nie znalazłem go mimo długich poszukiwań, a spacerowy nastrój sprawił, że nie wpisałem BPK. Jak się okazało, zdecydowało to o zwycięstwie Janusza, który nie obciążony rodziną potraktował zawody bardzo serio.

Ciepła słoneczna pogoda i lekka trasa sprawiły, że wspominam tę imprezę bardzo miło.

Kolarze i rowerzyści! A także cykliści, bicykliści, welocypedyści i inni ...yści! Nie prześpijcie KOLNA w 2002 roku.

Stanisław ŁUĆ





## III Kolarska Jazda na Orientację

### PARAMETRY:

Dł. trasy: 4 km

Limit czas.: 100' + 30'

Skala: 1 : 25 000

Należy potwierdzić wszystkie naniesione PK. Dodatkowo należy odnaleźć i potwierdzić PK na wycinkach X, Y i Z. Z mapy usunięto część drożni.

## MIKOWMANO NAD WKRĄ

Po raz kolejny, już dwunasty, koło PTTK nr 107 „Pielgrzym” zorganizowało imprezę na orientację MiKowManO. Tym razem, jako miejsce wybrali okolicę Pomiechówka.

Na zawody rozgrywane 7 października 2001r., wybrałem się z synem Darkiem i jego kolegą ze szkoły Sebastianem. Na miejsce dotarliśmy samochodem, po niewielkim problemie ze znalezieniem szkoły. Po załatwieniu wszystkich formalności, Staś rozlosował czasy startowe i przedstawił w skrócie opis tras.

Etap I zbudowany przez Darka Walczyńkę pod nazwą „PASjans” to naniesione na mapę fragmenty, w kształcie pasków, nie wiem, dlaczego bardziej przypominały sztachety z płotu a nie karty do gry, ale jedyne, co łączyło je z pasjansem to, to, że, należało ułożyć je tak, aby zachodziły na siebie. Ze startu ruszyliśmy ostro, pierwsze punkty, z fragmentu A wyczesaliśmy bez większego problemu. Kolejny fragment dopasowałem po krótkiej kombinacji, obracając mapy we wszystkich kierunkach i nakładając ją pod światło z drugą. Natomiast z dopasowaniem kolejnego fragmentu powstał problem. Długo wpatrywałem się w mapę, po chwili obok mnie ten sam problem rozwiązywali kolejni uczestnicy powstającego tramwaju. Jednym udało się złożyć fragment J i D innym G i H oraz D, lecz w końcu wspólnymi siłami udało nam się stworzyć przybliżoną kolejność przejścia przez wszystkie fragmenty. Ja natomiast postanowiłem całość utrwalić na kawałku kalki, lecz udało mi się narysować tylko siedem, reszta się nie zmieściła. Po tych przygotowaniach całym tramwajem ruszyliśmy do przodu potwierdzając bez większego problemu kolejne punkty. Ostatnie trzy lub cztery fragmenty dopasowaliśmy z marszu i po podbiciu 13 PK dotarliśmy do mety. Cały pierwszy etap przeszliśmy bezbłędnie jedynie za czas złapaliśmy 200 punktów.



Na półmetku chwilę odpoczęliśmy, posililiśmy się drożdżówką i dalej na trasę drugiego etapu.

Tutaj ku zaskoczeniu wszystkich, nie otrzymaliśmy standardowego kawałka papieru A-4 z mniejszą lub większą treścią, lecz zupełnie coś innego, a mianowicie coś, co było klockiem ( pudełkiem) z naklejonymi po bokach fragmentami prawie pełnej mapy, z naniesionymi PK, bez startu i mety. Aby trafić na pierwszy fragment, należało odnaleźć PK 1 (nie naniesiony na mapę) idąc na azymut. W okolicach pierwszego PK spotkaliśmy Leszka i Urszulę, wspólnymi siłami przykładając oba klocki ( Staś dał po jednym na zespół) do siebie, stworzyliśmy na kawałku papieru ( czysta strona mapy pierwszego etapu), przybliżoną siatkę prostopadłościanu z naniesionymi PK. Dalsza trasa to pokonywanie sporych odcinków na azymut i liczenie odległości. Na fragmencie mapy z PK A i B, w okolicach zabudowań, chwilowo straciłem orientację (przekręciłem mapę o 90 stopni), spowodowało to niewielkie błędzenie, lecz po chwili ruszyliśmy dalej. Większość trasy pokonaliśmy na azymut, lecz w miejscach gdzie to było możliwe korzystaliśmy z drożni nadrabiając na odległości, ale za to podbiegając. Do mety, na parkingu leśnym dotarliśmy w kilku lekkich minutach. Po krótkim odsapnięciu, skonfrontowaliśmy naszą kartę startową z wzorcówką i mapą.

Ogólnie imprezę uważam pod każdym względem za udaną. Pogoda dopisała, teren dość ciekawy, a i nowatorska koncepcja mapy przestrzennej, wyróżniała ją od innych. Trochę niejasności sprawiło stwierdzenie w opisie pierwszego etapu „paski stowarzyszone”. Spowodowało to burzliwą dyskusję na mecie, a w rezultacie częściowe wycofanie się Darka ze stosowania kar za potwierdzanie PK na tych fragmentach. Wszak PK na nich naniesionych nie można uznać za stowarzyszone, a jedynie wejście na taki pasek mógł spowodować dłuższy wariant trasy. Co do etapu drugiego, uważam, że zbyt nieczytelne naniesienie i oznaczenie PK, a

szczególnie J,D i F mogło spowodować ich przeoczenie. Poza tym podziwiam upór Stasia w oklejaniu pudełek od zapatek. Co by było gdyby na rajd zgłosiło się dużo więcej osób?. Jak również ciekaw jestem, co się stało z zapawkami z tych pudełek, może Staś wykorzysta je przy okazji następnych zawodów np. z powodu niskich dotacji do imprez, zbuduje z nich chatki i rozda je jako nagrody – kto wie?.

### Wojtek DROZDA

Msc	Nazwa drużyny	Skład drużyny	Etap I			Etap II			suma pkt	TMWiM
			pkt kar	pkt przeł	msc	pkt kar	pkt przeł	msc		
1.		Leszek Herman-Iżycki								
		Urszula Herman-Iżycka	30	979	2	83	1000	1	1979	1000
2.	HKT Trep	Andrzej Krochmal	5	1000	1	140	942	4	1042	942
3.	HKT Trep II	Wojciech Drozda					973		1973	973
		Dariusz Drozda								
		Sebastian Prochocki	200	833	3	83	1000	1	1833	925
4.		Sławomir Frynas	270	774	4	435	644	8	1418	717
5.		Anna Trykozko								
		Maciek Ostrowski	330	722	5	405	675	7	1397	706
6.	A-To-My +10%	Helena Zielczyńska								
		Mieczysław Zielczyński	688	416	7	169	913	5	1329	671
7.		Urszula Trykozko	370	688	6	455	624	9	1312	663
8.		Grzegorz Palicki								
		Hubert Dolega	810	312	8	85	998	3	1310	662
9.	Nimfa +10%	Manusz Świec	933	206	10	336	744	6	950	480
10.	OrMazowsze	Wojciech Maszer								
		Betliński Sławomir								
		Sapor Krzysztof	860	269	9	771	305	10	574	290





## „PODKUREK 2001”

Tradycyjnie termin kolo 26-28.X kojarzy się wielu InOwcom z pucharowym „Podkurkiem”. Tradycyjnie też do pociągu nocnego jadącego w kierunku Warszawy wsiadła trzynastoosobowa ekipa gdańszczan udająca się na tę imprezę. Po dojechaniu do celu każdy się zajął swoimi sprawami, tzn. Karol ze swoimi podopiecznymi poszedł zwiedzać najciekawsze jego zdaniem obiekty, jakie można znaleźć w stolicy, a ja postąpiłem podobnie, z tym, że moim celem było zaliczenie kolejnych obiektów do Warszawskiej Odznaki Krajoznawczej oraz odwiedzenie Centralnej Biblioteki PTTK i redakcji „Gościńca”.

Po załatwieniu wszystkich spraw, ewakuowałem się do bazy wraz z dwoma szeceniakami oraz, co mnie trochę zaskoczyło, ekipą ze Stalowej Woli. Po godzinnej podróży dojechaliśmy do naszego celu, a mianowicie do Zegrza, które to w tym roku gościło na imprezie pucharowej orientalistów z całej Polski.

W bazie tradycyjnie czas na mile przywitanie z odwiecznym kierownikiem tej imprezy, czyli Andrzejem Krochmalem oraz pozostałymi uczestnikami. Na sali gimnastycznej dziwny obrazek – jakaś ekipa, która zdecydowała się na rozbicie namiotów. W ogóle jaacyś inni: będąc przy umywalni narzekali na ciepłą wodę oraz na fakt, iż śpią w szkole, a nie na zewnątrz. Mam wrażenie, że najwyraźniej pomylili tę imprezę z jakimś obozem przetrwania. Zresztą, kto im bronil żeby spali na dworze skoro mieli namioty...

Przy zgłoszeniach 01” jak zawsze jakieś problemy z nami, bo ktoś w klubie nie dopilnował wszystkich spraw. Jednak dzięki tolerancji kierownika, ta sprawa została pozytywnie załatwiona i już po chwili wracaliśmy do sali z kompletem świadczeń dla wszystkich. A były to m.in.: naklejka, kolejny nr pisemka „Azymut Warszawski” oraz „Rogatka Grochowska”,

najróżniejsze kartki pocztowe oraz tradycyjnie – jak na każdym „Podkurku” – koszulki. Oprócz tego organizatorzy przygotowali parę konkursów. Kto chciał mógł sobie wziąć także plakaty krajoznawcze oraz Biegowych InO.

Mimo, że za sobą mieliśmy naprawdę ciężki dzień nie od razu wszyscy zasnęli. Gdzie indziej trwały jeszcze nocne Polaków rozmowy przy „schabowych”.

Po przebudzeniu zaobserwowałem, że do naszej sali dołączyła pozostała ekipa gdańska spod znaku Certusa. Wkrótce spotykam też ekipę radomską i Bosego, który stwierdził, że startujemy razem, bo reszta Gdańska już to przegłosowała...

Chwilę później uroczyste rozpoczęcie imprezy i zaraz po nim odprawa techniczna oraz wybór komisji odwoławczej. Też dziwna sprawa. W tejże komisji może być tylko ten, kto jest na liście przodowników, stworzonej przez KInO ZG (oczywiście stworzonej według jakichś zasad). Jednak ja osobiście nigdy na oczy listy tej nie widziałem, więc nie wiem, kto może być, a kto nie. Pewne jest jedno – zmniejszyła się ilość kandydatów (a przy okazji, jak powołać taką komisję na ogólnopolskich InO?), a i ci jakoś nie bardzo się kwapią, aby w niej być.

W końcu przyszedł czas na etapy. Pierwszy autorstwa Andrzeja Przychodzenia (Zegrzyńskie opłotki) to w sumie nic nowego – zwykła szwajcarka, gdzie dodatkowo należało wybrać odpowiedni fragment. Czas 90+30 (według mnie za krótki) nie pozwalał na dłuższe chwile zastanowienia. Dwa pierwsze PK to tylko podane azymuty i odległości (bez podanej żadnej treści, żadnych szans wyboru i oczywiście kilka lampionów), czyli to, czego najbardziej nie lubię i co mnie na InO denerwuje. Osobiście uważam, że niewiele ma to wspólnego z orientacją (w takim wypadku przecież wystarczy dać kawałek papieru z danymi w tabelce, po co więc mapa!?), a uciekanie się do takich sposobów świadczy o braku pomysowości budowniczego.



PK 3 bez problemów, no i dotarliśmy do PK 4, a raczej miejsca gdzie ten PK być powinien. Stał, ale na górze kilkadziesiąt metrów dalej. Po dłuższej chwili (zdecydowanie za długiej) postanowiliśmy wpisać BPK. Potem raczej już bez kłopotów, chociaż mieliśmy duże problemy z opisami. Tak więc niektórzy mieli po parę razy ten sam opis. Wesolym momentem tego etapu była nasza obecność na LOPce. Jako że PK stał zaraz na początku, chyba każdy chciał udać się na następny PK omijając pozostałą część trasy. Dla wszystkich kończyło się to tym, że lądowali na płocie, przez co tracili czas, a i tak musieli potem iść LOPką, nadrabiając jeszcze dodatkowe metry. Ciekawie było także na ostatnim PK, który miał być między wodą a metą. Niektórzy udawali się do Zalewu Zegrzyńskiego w poszukiwaniu ostatniego PK. A ten w rzeczywistości stał bardzo blisko na górze. Po oddaniu karty okazało się, że jesteśmy 9 minut w drogich (ten PK 4...).

Po półgodzinnym oczekiwaniu udaliśmy się na II etap, tym razem autorstwa Witka Marczaka, o nazwie „Guzik z pętelką”. Pierwsze 12 PK na warstwicach, linia brzegowa w zaznaczonych miejscach uległa załamaniu, przez co mapa trochę się deformowała, potem 2 PK leżące „w miarę” w planie mapy oraz 3 spośród 4 PK z tytułowego guzika za pomocą podanych namiarów. Inna niż zawsze była też skala, kto tego nie zauważył na początku jakoś dziwnie za szybko dochodził do PK. Początek na luzie, właściwie bez kompasu (skutek to 3 PK stowarzysz). Dopiero PK 6 sprawił problemy, gdyż znowu właściwie nie było wiadomo, jaki PK mamy potwierdzić; nie była podana żadna treść. Do tego nie do końca rzetelne informacje o linii brzegowej (mapa jak wiemy została zdeformowana), sprawiły, iż znowu prawidłowe potwierdzenie PK zależało od szczęścia, a nie umiejętności uczestników. Niepotrzebnie tylko straciliśmy tu czas. Dalej miły spacer aż do 12 PK. I tu się właściwie skończyła dla nas jakakolwiek

rywalizacja, ponieważ nie mogliśmy trafić na PK Q (na PK P podbiliśmy pierwszy lepszy, a to dlatego, że mógł się obracać, przesunąć do 150 m, mógł też być lustrem, a do tego budowniczy nie zaznaczył położenia tego PK na wycinku). Mimo, że namierzaliśmy się dwa razy, ciągle nie widzieliśmy. Na wycinku wyraźnie widać bramę czy furtkę koło rogu plotu. A czegoś takiego w terenie nie ma. W końcu postanawiamy spróbować jeszcze raz, ale efekt taki sam jak poprzednio. Problemy takie same mają także TJ. Szkoda, że szliśmy ostatni z TS, bo tak na pewno ktoś by nam pomógł. Do tego jesteśmy już w drogich, więc decydujemy się podbić stowarzysza z innej bramy i mniej więcej lecąc podanymi azymutami próbować potwierdzać pozostałe PK. Tak też zrobiliśmy i o dziwo na coś trafiliśmy, choć poza PK C nie mieliśmy żadnej pewności, co bijemy (aby tylko coś było). Żałuję, że wcześniej nie zdecydowaliśmy się na ten krok. Efekt końcowy to 390 za sam czas. Mimo to jednak uważam ten etap zdecydowanie za najciekawszy i naprawdę przyjemny.

Na obiad dotarliśmy jako jedni z ostatnich. W tym czasie trwała już wycieczka krajoznawcza po okolicy oraz tradycyjny konkurs rzutu jajem, który jak zawsze zgromadził wielu uczestników oraz sprawił zgromadzonym wiele radości. Sędziował tu (jak również na całej imprezie) Waldek Pawelczuk. Zwycięzcy „wykręcili” bardzo dobry wynik: 41m, zbliżając się bardzo blisko do oficjalnego rekordu „Podkurka” należący do Darka Zająca i Piotra Wieczorka.

Nocka właściwie bez historii. Znowu etap typu szwajcarka, zbudowana przez Wojtka Drozdę. Mapa niestety nie najlepiej czytelna (nie wykreślona), kółka do dopasowania (nie zorientowane do północy oraz dwukrotnie powiększone). Teren również nie najciekawszy pod względem bezpieczeństwa jak na nockę (poligon – stąd też taka nazwa etapu). Ale nie mieliśmy wyboru i trzeba było iść. Zaraz po starcie PK Y bez kłopotów,



potem G i tak dalej trafiając na mniejsze lub większe problemy. Na metę wpadliśmy na styk z drogimi (hura! Nareszcie nie jesteśmy w tłustych), nie próbując nawet rozwiązać 2 zadań dodatkowych. Co do tego etapu, to warte jest odnotowania, iż kolejność potwierdzania na nim była dowolna, poza wyjątkiem ostatniego PK, który należało potwierdzić jako ostatni. Nie wszyscy jednak tak postąpili, co udało się wychwycić organizatorom. Zastosowali oni manewr z zamianą lampionu i kredki w połowie etapu. Ciekawostką (aczkolwiek przykra) jest także fakt, iż przed tym etapem zniknęła z bazy wzorcówka kat. TM. Niech żyje walka fair play!...

Na mecie zgodnie z zapowiedzią paliło się ognisko, przy którym można było upiec kielbasę oraz miło pogawędzić na różne tematy wśród liczego grona InOwców. Wielu było zdania, że ten etap byłby dobry na dzień. Następnie dzięki uprzejmości Pitka wróciliśmy samochodem do bazy, gdzie szybko poszliśmy spać by zregenerować siły przed czekającym nas jutro biegiem.

Rano małe zamieszanie gdyż zbudziłem ludzi, zapominając o cofnięciu czasu, co spotkało się z nienajlepszą reakcją ze strony moich współtowarzyszy.

Na zakończeniu, na którym obecne były miejscowe władze oraz pani dyrektor szkoły, zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymali puchary i nagrody. Upominkami obdarowani zostali także uczestnicy konkursów towarzyszących tej imprezie, a mianowicie krzyżówki, testu krajoznawczego oraz konkursu topograficznego.

Następnie po raz trzeci udaliśmy się w to samo miejsce na start biegu na orientację. Wszyscy turyści zostali podzieleni na odpowiednie kategorie, przez co można było spotkać dwie wersje map w różnych skalach. Nie zawsze więc opłacało się tramwaj. Wiadomo, na scorelaufie start masowy, więc potwierdzenie najbliższego PK niektórym zajęło parę minut. Po

godzinnych zmaganiach wszyscy mogli się posilić grochówką oraz wypić ciepłą herbatę, przy okazji miło gawędząc i słuchając muzyki. Po zakończeniu kategorii turystycznej i rozdaniu dyplomów, ewakuowaliśmy się do bazy, a stamtąd przez... Konstancin Jeziorna (byliśmy m.in. zobaczyć tężnie) udaliśmy się do Gdańska.

Krótko podsumowując uważam, że impreza była dobrze zrobiona organizacyjnie (zresztą jak zawsze) i niejedni organizatorzy mogliby brać z niej przykład. Regulamin na czas (dostarczany do rąk własnych), wpisowe adekwatne do świadczeń, wiele atrakcji (konkursy, w tym przysparzający najwięcej emocji – rzut jajem, także jak co roku wycieczka po okolicy), dobra współpraca z władzami oraz ich obecność na imprezie, puchary i nagrody, to wszystko sprawiło, że osobiście oceniam imprezę wysoko. Jednak – jeżeli chodzi o etapy – były zdecydowanie słabsze niż rok temu (poza drugim). Wyraźnie widać, że robione to było na ostatnią chwilę, brak nowych pomysłów u budowniczych oraz pewne nieścisłości. To sprawiło, że osobiście szedłem raczej na zasadzie „bo trzeba”, niż „bo mi się podoba”, czy „mam ochotę”. Nie ukrywam, że najwięcej satysfakcji dał mi etap biegowy. Uważam, że robienie BnO jest naprawdę bardzo dobrym pomysłem i chciałbym, aby znalazł on wielu naśladowców. Przyczyniłoby się to także do zwiększenia popularności biegów wśród turystycznych orientalistów i dałoby im chociaż jakieś blade pojęcie na ten temat. Dlatego pewne jest, że na następnym „Podkurku” na pewno się pojawię, przede wszystkim, aby wystartować w BnO...

Qbacki

(Jakub Kaczyński)

Klub InO „Neptun” Gdańsk

(Tekst powyższy jest skrótem relacji zamieszczonej w Tramwaju nr 40)



## LISTINO 2001

Nikt z nas nie organizuje imprez zawodowo. Robimy to z jakiejś wewnętrznej, bliżej niesprecyzowanej potrzeby. Tak jak ktoś, kto organizuje prywatkę: przygotowuje mieszkanie, poczęstunek, nagrania, a potem sprząta, wyrzuca śmieci, czasem naprawia uszkodzenia... Po co to wszystko? W imię dobrej zabawy – własnej i zaproszonych gości. Nie można mieć pretensji do kogoś, kto nie ma ochoty ponosić trudów dla innych. Jeśli jednak ktoś deklaruje gotowość przygotowania zabawy, to jest już do czegoś zobowiązany.

U schyłku roku, w listopadzie, walka o TMWiM wkracza w decydującą fazę. Każdy z uczestników oblicza swoje szanse, kombinuje jak zaliczyć największą liczbę startów, by mieć możliwość poprawienia swojej pozycji w rankingu. Każda impreza nabiera podwójnego znaczenia. I co?

W ubiegłym roku Listino po prostu się nie odbyło. Bez słowa wyjaśnienia, przeprosin ze strony organizatora, bez powiadomienia Mazowieckiej KInO. Środowisko otwockie, które od lat przygotowuje tę imprezę, tym razem nas zawiodło. Zawsze na starcie oglądaliśmy Pawła, szerokim uśmiechem witającego przybyłych turystów. Wydawało się jednak, że za postacią „frontmena” kryją się jego współpracownicy włączający swój trud w przeprowadzenie imprezy. Niestety, gdy Pawła oderwały od organizacji jakieś (nie wątpię, że ważne) powody, za jego plecami pokazała się pustka.

Listino od pewnego czasu razilo monotonią, schematyzmem tras i wciąż tym samym terenem. Ale jego całkowita nieobecność w warszawskim kalendarzu jest niezrozumiała. Czy poza Pawłem nie ma orientalistów w Fan-Klubie otwockim? Wzywam was do działania!

Stanisław ŁUĆ

Mapa zawiera linie brzojęwą i wozając kolumnową „pętelkę” oraz cztery warstwy Kropkami oznaczono też kopce lub male dółki. W punktach B oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie H oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie J oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie K oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie L oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie M oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie N oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie O oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie P oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie Q oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie R oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie S oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie T oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie U oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie V oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie W oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie X oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie Y oznaczono też kopce lub male dółki. W punkcie Z oznaczono też kopce lub male dółki.

Skala mapy i wymiarów do orientowania: Wskazanie co 2,5m

Prędkość: 400m 1 min czas: 100 + 30 minut

Należy pamiętać: 17 PK, 12 PK, wzdłuż linii brzojęwej, PK P, PK Q, brzojęwej w planie mapy oraz PK sportowca/dzielnik kolumnowy „guzik”. Wycinek z PK P może się obracać, przesuwać do 150m, może być historyczny. Tylko ostatnie PK nie leży w planie mapy, a kolejne na nie namierzają to począwszy od PK Q) szczyt 98 i odległość 310m, 117 i 290, 103 i 260. Z ostatniego PK na koniec szczyt 91 i odległość 125m.

Opracował: Wiktor Marczak

XXIV OGÓLNOPOLSKI  
RAJD NA ORIENTACJE  
„PODKUREK 2001”  
14-15 listopada 2001 r.  
w 81 rocznicę „Bitwy Warszawskiej 1920 r.”

TIS ETAP 2 Guzik z pętelką



## Z KAZIEM U PIOTRA

„InO u Piotra” to jedna z niewielu imprez w kalendarzu Mistrzostw Warszawy i Mazowsza z etapami nocnymi, a poza tym z roku na rok coraz bardziej ciekawa. Na tę imprezę, która rozgrywana była w sobotę 17 listopada 2002r., tę wybrałem się z Kaziem.

Z Warszawy wyjechaliśmy trochę spóźnieni. Z trasy E7 skręciliśmy w lewo nawet we właściwym miejscu. Z załączonej do regulaminu mapki wynikało, że w Złotokłosie należy skręcić w lewo, tuż za kościołem i tak też uczyniłem. Jedziemy dalej, mijamy kolejne zabudowania, lecz po chwili stwierdzamy, że chyba jesteśmy za daleko, a bazy nie ma. Wracamy z powrotem w okolice kościoła, robimy jeszcze jedną rundę i nic. Dzwonię do Piotra i po konsultacji telefonicznej ruszamy ponownie. Tym razem udaje nam się wypatrzyć po prawej stronie drogi migające pod lasem światelka – to nasi. Docieramy nieco spóźnieni na start, załatwiamy formalności i czekamy na swoją kolej.

Etap I, o nazwie „Drogi z marszu” to dość ciekawa koncepcja przedstawienia drogówki, lecz w innej postaci. Zamiast nanieść na mapę typową łamaną z rozwidleniami oraz innymi obiektami, Piotr narysował duże koło, którego obwód był naszą trasą do przejścia, a na nią ponanosił pozostałe elementy topograficzne oraz charakterystyczne punkty. Pokonanie trasy wydawało się dość łatwe, pod warunkiem dokładnego odmierzenia odległości oraz właściwej interpretacji naniesionych skrzyżowań. Pewien problem mieliśmy z PK 4; były tam chytrze rozrysowane krzyżujące się drogi i ścieżki, ale udało mi się wypatrzyć dość mocno zarośniętą ścieżkę (okazało się później, że właściwą), choć Kazio upierał się, że coś tu nie tak. Niewielkim problemem było również prawidłowe odejście

z niektórych PK. Pierwszy etap pokonaliśmy całkiem nieźle, choć z niewielkim spóźnieniem.

Na drugi etap pn. „łatwiej się nie da” Piotr zafundował nam pełną mapę topograficzną, w dodatku „tradycyjnie” po tym samym terenie, co etap pierwszy. Z tą tylko różnicą, że spłaszczył ją pomiędzy północą, a południem. Po dokonaniu pomiarów okazało się, że jeden centymetr w poziomie to sto metrów, a w pionie – ok. 77m. Bez większych problemów wzięliśmy 1, 2, 3 i 4 PK. Piąty PK zaatakowałem na azymut, a Kazio poszedł drogą na północ, po to, aby namierzyć się rowem, który kończył się na wprost tego PK. Szósty bez problemu, tak samo siódmy i ósmy, na które nie ryzykując marszu na azymut, a za to nadrabiając sporo, poszliśmy drogami, mierząc odległość. Natomiast z PK 9 powstały pewne problemy, ponieważ według mapy powinien on stać na załamaniu rowów, ok. 25 metrów przed rozwidleniem, stał natomiast na samym rozwidleniu. Po krótkiej konsultacji z Kazikiem wpisałem BPK. Jak się później okazało na mecie, podstęp Piotra polegał na tym, że mapa nie była aktualna i rozwidlenie rowu zostało przekopane w okolicach tegoż załamania, a odległość od drogi podobno się zgadzała. Nie sprawdzałem. Z następnym PK też nie poszło najlepiej. Według mapy punkt powinien stać w pobliżu drogi, a ten, który znaleźliśmy, wydawał się za blisko. Ale przecież spłaszczenie mapy – tak to sobie tłumaczyliśmy. Nie szukając innych bijemy stowarzysza – jak się później okazało, dobry stał nieco dalej. PK 11 wydawał się bardzo prosty, przecież przecinka wychodziła wprost na niego. Kazio ruszył ostro do przodu i po chwili docieramy do PK.

– Podbijaj, na pewno to dobry – mówi Kazio – zaraz wpadniemy w drogę!

Po krótkim namyśle bije, choć widzę innych, jak przeczesują okoliczne krzaki. Okazało się, że i tym razem rzuciło nas nieco